

ŚPIEW



KOSCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Św. Grzegorz Wielki, Papież.

(Dokończenie).

Wstąpił podówczas na tron w Konstantynopolu cesarz Tyberyzus Konstanty i ten zażądał do stolicy nowego posła papieskiego na stały pobyt, zwanego apokryzaryszem. Stanowisko to niezmiernie było ważne, odpowiedzialne—od legata wymagano wielkiego taktu, wytrawności, szybkiego orjentowania się w pośród chytrych Greków. Papież Pelagiusz II urząd ten powierza Grzegorzowi. Wyobraźmy sobie dwór cesarski w Konstantynopolu z jego przepychem wschodnim, blaskiem, z jego miękkością obyczajów, że nie powiem rozwiążnością, z jego intrygami, usłużnością aż do spodlenia się hierarchów greckich i na tem tle postawmy legata biskupiego starożytnej Romy, wychudłego od postów mnicha, w grubych szatach zakonnych. Jak dziwnie odbijała ta postać od całego otoczenia... dodajmy, że sława wielkiego rodu, nauki, surowości życia poprzedziły Grzegorza z stolicy. Jakież więc wrażenie zrobił na wszystkich i zrobić musiał a wrażenie to przy bliższym poznaniu nie zmniejszało się, jak to z nami często bywa, ale rosło, potężniało, a z niem wzrastała i w zmagala się powaga legata. Mimo to Grzegorz czuł się w Konstantynopolu obcym. Męczył go gwar, nużyły intrygi, bolało spodlenie kleru—tęsknił za cichą celą u św. Andrzeja, za braćmi... pragnął wracać, wracać co prędzej, cesarz jednak puścić go nie chciał, owszem usilne robił w Rzymie przedstawienia, byle go tylko przy sobie zatrzymać. Chcąc zaś Grzegorzowi dać dowód szczególniejszych swych względów zaprosił, go na ojca chrzestnego dla własnego syna.

Nareszcie jednak Grzegorz doczekał się odwołania, wraca więc do Rzymu, do klasztoru, a współbracia robią go opatem.

Niedługo jednak cieszył się tam Grzegorz upragnionym spokojem. W 590 roku umiera papież Pelagiusz II, a lud, senat, kler Rzymski wybierają jego następcą mnicha Grzegorza. Jak piorun z jasnego nieba spada ta wieść niespodzianie na niego—pierwsza myśl Grzegorza to uchylić się od tego ciężaru, ucieka tedy potajemnie z Rzymu, ale go na drodze chwytają—pisze listy do cesarza, by zwykłej zgody na obiór odmówił, wszystko jednak napróżno; Papieżem został. Przyszajmy, że nigdy w lepsze dłonie nie był oddany ster kościoła, nigdy z wyżyn Watykańskich nie czuwało baczniejsze oko nad owczarnią Chrystusową—ale też nigdy nie były trudniejsze okoliczności w jakich mógł

się znaleźć pypież: Wschód podminowany herezjami i schizmą, splamiony serwilizmem kleru, związek jedności chwiejący się, gotów każdej chwili się rozzerwać... Zachód znowu, a zwłaszcza Włochy zalane przez barbarzyńskich Lombardów, w ciągłej obawie przed ostatnią katastrofą, w której padnie doszczętnie zburzone miasto wieczne; nauki przy tych ciągłych zaburzeniach w upadku, a w skutek tego między duchowieństwem ciemnota i z nią połączone występki, niedający nawet dotąd znaków życia, powalony kadłub pogański, ruszać się jakby zaczął w Sardinii, Sycylii, Korsyce—i w tych to okolicznościach Grzegorz zostaje papieżem, zadanie zaprawdę ciężkie! Bronić czystości wiary, ustrzedz jej przed herezyą, związać ściślej organizm Kościoła z jego głową, podnieść kult, rozbudzić zamiłowanie nauk, podnieść duchowieństwo, uszlachetnić obyczaje ludów, stać się im nauczycielem, obrońcą przed barbarzyńcami—oto co postawił sobie za zadanie Grzegorz, wstępując na stolicę Piotrową. Czy sprostał tej pracy? czy cel zamierzony otrzymał? historia już odpowiedziała. My tu zanotujemy tylko kilka szczegółów. Wiadomo, że tylko co przygasł był na Wschodzie słynny wielki spór o Tria Capitula—sobór Konstantynopolitański w 553 r. ostatecznie rzecz zadecydował, ale ferment pozostał, pozostało, zamieszanie pojęć, rozgoryczenie w sercach, wzajemna niechęć, niedowierzanie sobie, zarzewie to tłało za Grzegorza, gotowe wybuchnąć za łada okazyją pożarem wielkim, otóż dzięki pracom Papieża, jego zabiegom, listom pisanyim już do cesarza, już do patryarchów wschodu: Aleksandryjskiego Eulogiusza, Antyocheńskiego Anastazego schizma ostatecznie upadła, zgasła... Grzegorzowa też praca, takt niezwykle, wytrwała a mądra pobłażliwość sprowadza do Kościoła resztki dawnych heretyków: Aryanów, Nestoryanów, Monofizytów, co w ciągu IV, V, VI ww. swymi błędami zakłócali Kościół, Donatystów wreszcie w Afryce, z którymi nawet władze świeckie rady sobie dać nie umiały.

Jego to pracą Aryańscy Lombardowie w Italii, a Goci w Hiszpanii wracają do owczarni Chrystusowej. A jak się papież cieszy, gdy prace jego uwieńczone zostały skutkiem! Oto, co pisze do biskupa Leandra z racji nawrócenia się króla Gotów: „Explere autem loquendo nullatenus valeo gaudium meum, quod communem filium Reccaredum, gloriosissimum regem, ad catholicam fidem integerrima agnovi devotione conversum. Huius dum mihi per scripta vestra mores exprimitis, amare me etiam, quem nescio fecistis (Ep. 41 ad Leandr. Mansi t. 9 p. 1059.) — Wyrazić ci nie umiem swej radości na samą wieść, że wspólny nasz syn, przesławny nasz król Rekared wrócił na łono Kościoła—słyszając o nim z waszych pism kocham go już, acz go nie widziałem“.

Niedarmo biograf papieski, wspominany wyżej Jan, dyakon nazwał papieża Vigilans=pasterz—czuwający. Pasterz, który niebezpieczeństw, choć ono zdala jeszcze, przewiduje. Takim był w rzeczy samej Grzegorz.

Od I-go synodu Nicejskiego grecy okazywali w Kościele dążenia odśrodkowe — duma narodowa, różnica w charakterze, a później potęga władców, własne cele w tem upatrująca, zamysły te popierała. Nieraz papieże występować musieli przeciwko uroszczeniom patryarchy Carogrodu. W walce otwartej na polu dogmatycznym, prawnem pobici, jeśli się grecy chytrności a matactwa. Otóż za czasów Grzegorza, patryarcha Carogrodzki, Jan Pościciel, ufny w protekcję cesarską, zamysławiając o schizmie, przyjmuje tytuł patryarchy ekumenicznego. Grzegorz zrozumiał grożące jedności kościelnej niebezpieczeństwo i używa sił wszystkich byle tylko greka odwieść od zamiarów: tłumaczy prosi, błaga, wreszcie grozi. Gdy zaś patryarcha ustąpić nie chce, Papież pokorą chce go zwyciężyć i poczyna się pisać „Servus Servorum Dei—Sługa Sług Bożych“. Czy przypuszczał Grzegorz, że tytuł ten pozostanie po dziś dzień tytułem papieskim, używanym przy najsoleńniejszych okazjach! Ale nie tylko Grzegorz obejmuje swoją troskliwością pasterzy i owce Chrystusowe, myśl jego idzie dalej — pragnie poddać pod jarzmo Chrystusowe świat cały. Pra-

wdziwy to apostoł Boży z zapałem i ogniem Pawła św... A gdy pasterstwo Piotrowe trzyma go w Rzymie i na apostołskie prace iść nie pozwala, Grzegorz szuka i znajduje ludzi, którzy myśl jego wykonają, a jak ich umie natchnąć swoim zapałem, do pracy zagrzać, jak w wykonaniu swoich planów niczem się nie zrażał I temu to właśnie zapałowi Anglja winna swoje nawrócenie.*) Już Augustyn z rozkazu papieża ruszył w podróż misyjną, już misjonarze dotarli Galii, gdy słysząc o trudnościach, jakie ich czekają, ręce im opadły, zniechęceni wołają: wracać do Rzymu!—Wtem Grzegorz się o tem dowiaduje.—Jako nie chcecie iść—wracacie—ale to niepodobna, kończcie dzieło, któreście rozpoczęli**). Misya uratowana, Anglia została chrześcijańska.—A nie tylko wiarę zawdzięcza Anglia Grzegorzowi, ale i hierarchię, ale i całą cywilizację.

Powiedzmy tu szczerze, że tem jednym nawróceniem Anglii, jej ucywilizowaniem już Grzegorz zasłużył sobie na wielkopomną pamięć!

Niema też strony życia kościelnego, w którejby Grzegorz nie pracował: podnosi kult, porządkując księgi liturgiczne, układając hymny do brewiarza; przywraca śpiewom dawną świetność, zakładając szkoły śpiewacze; przyozdabia świątynie, buduje i uposaża klasztory, czuwa nad karuocia kościelną. A znowu jako biskup Rzymski sam celebrowe nabożeństwa, sam głosi z ambony słowo Boże; pomnikiem tej żarliwości pasterskiej są 22 homilij czyli kazań, osnutych na tle księgi prorockiej Ezechiela, a wypowiedzianych wtedy, gdy Lombardowie grozili miastu zagładę, oraz 40 mów, tłumaczących czytania ewangeliczne.

Najpiękniejszym zaś dokumentem pasterskiej działalności Grzegorza, a zarazem dowodem, jak on pojmował pasterski urząd—to napisane dziełko do biskupa Rawenny p. t. „Regula Pastoralis“.

Nie zapomniał też Grzegorz o sprawach społecznych***). Sam jeden, opuszczony od cesarza—przykładem, słowem broni Rzymu****) przed Lombardami. Biskup i król, de facto, Rzymu, jedynie powagą swoją rządzi miastem, zawiera pokój i już wtedy kładzie fundamenty pod przyszłą władzę świecką papieża, która w 200 lat później, niby z ziarnka, rozwinie się w drzewo wspaniałe.—W pasterskiej troskliwości swojej, obejmując całe Włochy — broni lud przed uciskiem urzędników. Nic nie uchodzi z pod jego uwagi o wszystkim chce wiedzieć, wszystkim zadość uczynić. A przytem jaki wszędzie serdeczny, prawdziwy ojciec i nie tylko dla rodzinnego Rzymu, gdzie zbiera sieroty, wyposaża z majątków kościelnych ubogie panienki, myśli o wdowach, własnymi dłońmi karmi u swego stołu starce, ale myśl jego miłosierna wybiega po za mury miasta, dobroczynna dłoń rozsiewa swe dary po całej Kampanii, sięga wysp Sardynii, Sycylii, Korsyki—i pięknie o nim mówi Jan dyakon, że podówczas kościół był śpichlerzem ubogich.*****)

Tu dodajemy, że przez całe życie swoje, pióra z ręki nie puszczać, własnym przykładem zachęcał kler do pracy naukowej, tak odpowiedniej jego stanowi. Owocem tych prac — pozostałe dzieła. Wspomnieliśmy już „Regula Pastoralis“ oraz 22 Homilij na Ezechiela i 40 na perykopy ewangeliczne; tu dodamy jeszcze 4 księgi Dyalogów, w których opowiada żywoty sławnych a świętych mężów Italii, oraz Wykład na Hioba. Jak zaś Kościół pisma te ceni, świadczy zamieszczenie ich w brewiarzu. Nieocenionej też wartości dla teologa, mówcy, historyka są listy jego. Pełne one czaru, powabu, wieje z nich dziwny urok, a w miarę jak się w nie wczytujemy, olbrzymieje w duszy naszej postać Wielkiego Grzegorza. Listów tych pozostało po Papieżu aż 880

*) Lib. IV. g., LVII, **) Lib. V g. LII, LIII—LIV, LVIII.

) Lib. I ep. XXII. Marsi t. 6. *) Lib. IV ep. XXIX—XXXI. Lib. V ep. XXXIV, Lib. VII ep. II ep. XLI. Lib. I ep. XIII—XXIII, XXXVII, LVII, Lib. V ep. XXII. *****) Jan dyak II, 33.

a pisane do cesarzów, królów, ministrów, biskupów i t. p. Pod względem treści można je dzielić na dogmatyczne, moralne, dyscyplinarne, wreszcie przyjacielskie. Tego wszystkiego dokonał Grzegorz szwankując ciągle na zdrowiu, a dwa ostatnie lata prawie nie ruszając się z łóżka. Naprawdę, że postać to imponująca i prawdziwie wielka.

Być wszędzie, zarówno na szczytach najwznioślejszych życia politycznego, jak w najbardziej tajemniczych sumienia ludzkiego głębiach, a wszędzie tym samym przemawiać językiem i te same przepisywać prawa; napełniać i panować nad społeczeństwem barbarzyńskim i być jego węzłem jedynym i jedyną jedności rękomią, zwracać się do wszystkich i widzieć wszystkich zwracających się do siebie jako do ogniska chrystyanizmu—a przytem być pokornym, o sobie zapomnieć, niczego dla siebie nie pragnąć — to prawdziwie być wielkim; i ten tytuł dała Grzegorzowi historia, Kościół zaś zaliczył go do najświetniejszych swoich gwiazd i postawił na ołtarzu jako świętego dla wielkich cnót—wreszcie dla wielkiej nauki przyozdobił go tytułem doktora.

13 lat wyczerpanej pracy na stolicy Piotrowej w takich warunkach wyczerpały nadwątlone umartwieniami słabe siły Grzegorza; złamały go trudy; blask lampy, co się paliła tylko dla Boga i tego co Boże, co święte, co szlachetne—blednąć, niknąć począł, wreszcie zgasł; 12 marca 604 roku Gregorz umarł — rządząc Kościołem przez lat 13, miesięcy 6, mając lat 64. Tej to chwalebnej śmierci 1300 letnią rocznicę w roku bieżącym obchodzimy.

Ks. Ad. Pęski.



DZIEŁO LITURGICZNO-MUZYCZNE

Św. Grzegorza Wielkiego.

Wydanie medycejskie i benedyktyńskie.



Następcą Grzegorza XIII był Sykstus V, który głównie zajmował się napiększeniem miasta, zaprowadzeniem porządków, bezpieczeństwa i t. p. W r. 1587 utworzył papież 15 kongregacji do specjalnych spraw Kościoła. Pomiedzy innymi utworzona została i Kongregacja Obrzędów (S. R. C.), która miała się też zająć sprawą śpiewu liturgicznego. W r. 1590 zmarł Sykstus V, wkrótce potem w parę tygodni jego następcą Urban VII, w rok potem Grzegorz XIV, po kilku miesiącach Innocenty IX. Skutkiem tego sprawa reformy, wszczęta przez Grzegorza XIII poszła w odwłokę. W r. 1592, skoro na stolicę Apostolską wstąpił Klemens VII z florenckiej rodziny Aldobrandinich, nanowo odżyły plany Raimondiego. Liczne odznaczenia i hołdy jakie już 66 letniego Palestrinę spotkały od jego wielbicieli, mogły być nowym bodźcem do pracy sędziwemu mistrzowi.

Na zasadzie uzyskanego brewe w roku 1593 Raimondi i jego wspólnicy przystąpili do nabycia od Palestriny przeprowadzonego dzieła, zaleconego przez Grzegorza XIII. W archiwum florenckiem jest wzmianka, w jednym dokumencie, że pierwotnie Palestrina opracował *Dominicale* (*Proprium de tempore*), z Graduału Zoilo zaś *Proprium de Sanctis* i Antyfonarz.

Palestrina dał nabywcom *pars Dominicalis*, resztę zaś obiecał dostarczyć w krótkim czasie za co miał otrzymać 1000 skudłów. Na rok przedtem Zoilo, zabrawszy z sobą drugą część Graduału, wyjechał na posadę dyrygenta do Loretto w roku 1572, gdzie też umarł. W dniu 2 lutego 1574 r. umarł Palestrina. Wtenczas drukarze zwrócili się do syna Palestriny jedynego spadko-

biercy po ojcu o dostarczenie im całkowitej pracy nieboszczyka wraz z Antyfonarzem, za co obowiązali się zapłacić 2105 skudów. Iginio sprzedał Raimondiemu, Walezyuszowi i Parasoliemu całą, według jego zdania, pracę ojca, rozkładając wypłatę na raty. Nabywcy spieszyli się z zapłatą, ponieważ lekali się współzawodnictwa bardzo bogatego nakładcy Dominika Bazy, który dokonał wspaniałego wydania dzieł Vittorii. Klemens VIII zażądał od wydawców, aby dzieło to przedstawili do przejrzania Kongregacji ŚŚ. Obrzędów, która, oddawszy wielkie pochwały wydawcom za wyznalezienie pięknych czcionek nutowych, poleciła pokazać manuskrypt kardynałowi Del Monte, który znów ze swej strony nazaczył odpowiednią komisję muzyczną do zbadania manuskryptu. Członkowie komisji Jan Marya Nanino, Jan Andrzej Dragoni, Łukasz Marenzio, Fulgencyusz Walezyusz, przejrawszy bardzo pilnie cały manuskrypt, odpowiedzieli, że tylko część pierwsza: *Dominicale* jest rzeczywiście pracą Palestriny, że tylko ona zasługuje na druk, gdy tymczasem część druga *Santuario* zupełnie się od niej różni (*variazione diformita*), trzeba by ją stanowczo przerobić, aby mogła stanowić jedność z częścią pierwszą.

Raimondi i jego współtowarzysze wytoczyli proces Igininszowi, synowi Palestriny za to, że pracę Zoili podał za pracę ojca swego. Rezultat procesu zakończył się tem, że sąd Roty rzymskiej zwolnił wydawców od zapłaty za manuskrypt i polecił złożyć go w *mons pietatis*. Przerwana jednak praca dokonana została przez Feliksa Anerio i Franciszka Suriano w r. 1614 i 1615, według myśli Grzegorza XIII, wyrażonej w wyżej przytoczonej bulli. Według tejże metody poprawiony został i wydany w r. 1575 pontyfikał przez Leonarda Parasoliego pod kierunkiem Naniny, Dragoniego, Marenziogo Walezyusza.

Spółka wydawnicza Parasoli i Rajmondi została rozwiązana, pozostał tylko Rajmondi, który uzyskał przywilej druku znów na lat 15 po upływie roku 1608 (30 maja). Do zakończenia dzieła, rozpoczętego przez Palestrinę, Raimondi przedstawił ze swej strony kilku wytrawnych muzyków, których nazwiska przytaczamy: Jan Bernard Nanino, kapelmistrz od św. Wawrzyńca *), Curzio Mancini, kapelmistrz bazyliki lateraneńskiej, Ruggiero Giovanelli od św. Piotra, Franciszek Suriano, również od św. Piotra, zakonnik serwita od S. Maria in via—Piotr Felino. Komisya kardynalska poleciła tym muzykom, aby wraz z Feliksem Aneryo**) przejrzeni manuskrypt i co będzie potrzebne poprawili, zmienili lub odrzucili, — *ut recognoscant, et si opus sit corrigant, ac etiam, quod musica ratio postulare videbitur addant et demant*. Kardynał Franc. Maria del Monte, jako prefekt Kongregacji śś. Obrzędów, polecił nadto, aby z całej komisji Franc. Suriano i Feliks Anerio specjalnie śledzili nad całą pracą i podpisy swe umieścili na manuskrypcie Graduału, z czego łatwo wynioskować, że inni czterej członkowie komisji śledzili inne manuskrypty. Anerio i Suriano, korzystając z pracy Palestriny i Zoila, prędzej zakończyli swe badania. To poprawione wydanie wyszło z druku w roku 1614—1615 w dwóch częściach pod tyt. *Graduale de Tempore (Vol. I) de Sanctis (Vol. II) juxta ritum Sacrosanctae Romanae Ecclesiae cum cantu Pauli V Pont. Max. jussu Reformato*.

Później usiłowano dokonać takich wydań we Francyi; stąd powstały wydania w r. 1697 Niversa, wydania dyecezyi Dijon, Lionu, Rennes, Awinionu, Paryskiej i t. p. Wydanie Reims—Cambrai, oparto na sławnym manuskrypcie z Montpellier. O. Lambillote opierał się na manuskrypcie z S. Gallen, uważając go za kopię antyfonarza Grzegorza W., skutkiem czego Dufour dokonał znów w r. 1856 wydania Graduału i Vesperału według danych Lambillota.

*) Jan Marya Nanino zm. w 1607 r. był kapelmistrzem u św. Maryi Większej, następnie śpiewakiem kapeli papieskiej. Zostawił dużo pięknych utworów.

**) Był kompozytorem papieskim, tytuł ten objął po śmierci Palestriny.— Zostawił bardzo dużo pięknych kompozycji na 4, 5 i 8 głosów.

W Niemczech dyecezye: kolońska, moguncka, monasterska, mają własne wydania chorału; we Włoszech po większej części rozpowszechniło się skrócone bardzo wydanie wenecjańskie, gdzie zmienne części mszy śpiewają się stale według jednej stereotypowej formy. Papież Pius IX, ofiarowane mu wydanie archeologiczne *Reims-Cambrai* bardzo pochwalił, jednak go nie zalecił. W tym czasie robiono przygotowania do koncylium watykańskiego i coraz bardziej poruszano sprawę ujednostajnienia śpiewów. Sprawa ta ostatecznie rozstrzygniętą została w dniu 1 października 1868 r., kiedy podjął się ponownego wydania medycejskiego Fr. Pustet, drukarz w Ratyzbonie w Bawaryi, pod kierunkiem dyrektora szkoły muzycznej ks. d-ra Haberla i wybranej komisji muzycznej; wydanie to oparte zostało na dokonanem już wydaniu Grzegorza XIII, następnie Pawła V. Ukończono je w r. 1884. Pustet otrzymał przywilej druku na lat 30. Każdy arkusz druku był specjalnie przez komisję papieską przeglądany i zaopatrzony oddzielną pieczęcią papieską. „Polecamy — pisze papież — usilnie to wydanie najprzewielebniejszym księżom biskupom, tudzież mężom, zajmującym się muzyką kościelną; gorącym bowiem życzeniem naszym jest, by nie tylko w innych przepisach liturgicznych ale i w śpiewie wszędzie i we wszystkich dyecezyach jedność z kościołem rzymskim zachowana została.“ To samo potwierdził Leon XIII w r. 1877. Kiedy kongres muzyczny w Arezzo w r. 1882 podniósł zarzuty przeciwko tym wydaniom, wówczas Kongregacya Obrzędów koniec tym sprawom położyła dekretem z dnia 26 kwietnia 1883 r. i na tytule Antyfonarza i Graduału poleciła dopisać *Cura et auctoritate S. R. C. digestum Romae*.

W przeciwieństwie do wydań medycejskich stoją tak zwane wydania tradycyjne oparte na słuszniejszych podstawach archeologicznych, które przedsięwzięli benedyktyni francuscy w Solesmes (dep. le Mans).

Uczony opat benedyktynów francuskich w Solesmes Dom Guéranger, chcąc wytworzyć pracę źródłową wziął się do badania starych manuskryptów. Wychodząc z zasady, że „jeżeli różne manuskrypty z różnych epok i krajów mniej więcej zgadzają się na jedno, to napewno na ich podstawie, można będzie wytworzyć prawdziwą melodyę gregoryańską“. Pracę tę ułatwiły jeszcze odnalezione manuskrypty w S. Gallen i Montpellier, z którego dokonana została edycya Reims-Cambrai, za którą wydawcy otrzymali pochwałę Ojca św. Piusa IX w specjalnie do nich skierowanem brewe. W wielu dyecezyach francuskich zaczęto już używać tych wydań, co już poniekąd ułatwiło dalszą drogę do zbadania i zastosowania prawdziwych melodi gregoryańskich. Wydanie Reims-Cambrai miało jednak jeden poważny zarzut, mianowicie ten, że, odtwarzając melodyę kodeksu Montpellier, nie odtworzyło właśnie jego rytmu, jaki uwydatniał się w odrębnych grupach nutowych, a tylko odtwarzało melodye wiernie.

W każdym razie jeden krok naprzód już uczyniono. Wielką impulsyę całej tej sprawie nadał kanonik Gontier z Mans, który, słysząc odrębny sposób wykonania melodi choralnych w klasztorze Solesmes pod kierunkiem dom Guérangera, zaczął badać dawne podręczniki teoretyczne i, na podstawie prac Huchalda, Gwidona i Murisa, wydał świetne dzieło pod tytułem: *la Méthode raisonnée de plain chant*, które rzuciło odrębne światło na sprawę chorału, tak, że już na kongresie muzycznym w Paryżu w roku 1860 zainteresowano się tą sprawą.

Ruch w tym kierunku zaczął się też nieco objawiać w Belgii, Szwajcaryi i Niemczech. Zwolennikom tego ruchu szło o wynalezienie prawdziwych melodi św. Grzegorza. Dom Guéranger myślał o wydaniach specjalnych—Antyfonarzu i Graduale dla klasztorów benedyktyńskich, zwłaszcza z tych manuskryptów, których już niewiele pozostało. Chodziło mu, zwłaszcza o zbadanie wydań, pochodzących z XVII i XVIII w. W tym celu wybrał dwóch najzdolniejszych zakonników i im te pracę powierzył. Jednym z nich był dom Pothier, który w licznych podróżach badał w rozmaitych bibliotekach wszystkie najstarsze

manuskrypty i porównywał je z najpóźniejszemi i doszedł do przekonania po usilnej pracy, że wszystkie manuskrypty do wieku XVI mniej więcej zgadzają się z sobą, często nawet nuta w nutę, grupa w grupę.

Na zasadzie tych sprostowań ks. Bonhomme wydał broszurę pod tytułem: „*Principes d'une véritable restauration de chant grégorien*“, gdzie stanowczo domaga się przywrócenia tradycji gregoryańskiej, tak pod względem notacyi muzycznej, jak również pod względem wykonania. W tym celu żąda również wprowadzenia pisowni tradycyjnej, twierdzi on, że tylko dawniejsza notacya ułatwia prawidłowe frazowanie śpiewu i nadaje mu pochod lekki i naturalny, najbardziej zbliża go do modlitwy, która swobodnie z serca wypływać powinna.

Pracę swych zakonników, opartą na gruntownych długoletnich studyach, zaaprobował opat Dom Guéranger. Przed wydaniem jednak Antyfonarza i Graduału polecił odlitografować kilka śpiewów na procesye i wprowadzić je w użycie dla przekonania się o ich praktyczności. Niektóre z tych śpiewów sam opat Guéranger poprawił, o ile tego wskazywała słuszność poglądu.

Owocem mroźczej pracy przeszło 20 letniej ojca Pothiera i naukowych badań w bibliotekach Francyi, Niemiec, Belgii i Szwajcaryi jest wymieni-
te jego dzieło, oparte na najgruntowniejszych źródłach pod tyt.: *Les Mélodies Grégoriennes d'après la tradition*, wydane w roku 1880. Za motto do tej pracy wziął sobie ojciec Pothier słowa ukochanego swego opata i mistrza Dom Guérangera:

„*Je cherche partout ce que l'on pensait, ce que l'on faisait, ce que l'on aimait dans l'Eglise aux ages de foi.—Pragnę odnaleźć to, o czem myślano, co czyniono, co kochano w Kościele w wiekach wiary*“.

W cennem swem dziele rzuca ten uczony benedyktyn wielkie światło na chorał tradycyjny, zwłaszcza na wykonanie neum. Szczególniej cenne wskazówki zawiera rozdział o rytmie. Pothier wydał też potem w r. 1883 *Liber Gradualis*.

Jest to jeden z najznakomitszych znawców chorału. — Pothier badania swe opiera przeważnie na odkrytych manuskryptach z wieku IX. — Jego staraniem rozpoczęło się niezmiernie cenne, niesłychanej wartości archeologicznej, wspaniałe wydawnictwo pod tyt. *Paléographie musicale*, zawierające oprócz tekstu liczne tablice jako kopie cennych rękopisów z 9 i 10 wieku. — Obecnie rząd francuski klasztor skasował, zakonnicy się przenieśli do Anglii (Farnborough), wydawnictwa przez nich opracowane prowadzi nadal firma belgijska *Lefebvre Desclée*; gazeta rzymska *Rassegna Gregoriana*, niemiecka *Gregorianische Rundschau* (Grac), popierają wydania benedyktynów. Obecnie panujący papież Pius X wyraźnie oświadczył się za wydaniem benedyktyńskimi, zwłaszcza gdy przywilej druku ksiąg oficjalnych upłynął w tym roku Pustetowi i dekretem *Urbis et Orbis* zalecił je, pustetowskie zaś zatrzymać pozwolił jednak tam, gdzie zostały wprowadzone.

Nie ulega kwestyi, że pod względem tradycyjnym benedyktyni z Solesmes (obecnie wyspa Wight) posiadają rację, czego im nie zaprzecza nawet ks. Haberl dyrektor szkoły ratybońskiej, trudno się jednak zgodzić na praktyczną stronę tych wydawnictw, które, ze względu na wykonanie, zwłaszcza sążnistych neum w Gradualiach, a szczególnie traktusach, przedstawiają pod względem rytmu niezmiernie poważną trudność. Chcąc te trudności przezwyciężyć, trzeba by wyłącznie się oddać studyom tylko chorału i zarzucić wszelką muzykę wielogłosową, o czem przecież w dzisiejszych warunkach mowy być nie może, zwłaszcza, że tego nie wymaga Stolica Apostolska. Skrót, zaprowadzone w wydaniu medycejskiem, spowodowane zostały ułatwieniem praktyki wokalne. Dla całości liturgii chodzi o całość tekstu liturgicznego, a nie o sążnistość neum na jednej sylabie. Jeśli części zmienne mszy można wykonać na głosy lub recitativem, to dla czegożby szkodziło wykonać je w wydaniu nieco skróconem, a łatwiejszem. Figura melodyjna krótsza, dobrze wykonana, zawsze zrobi lepsze wrażenie, niż dłuższa niezręcznie i przeciągle. To spostrzeżenie notu-

jemy tylko ze strony praktycznej. Zastosowanie się do tego ułatwia nam rozporządzenie obecnie panującego nam Ojca św., który, wyraźnie ogłaszając się za wydaniem benedyktyńskimi, pozwala jednak korzystać z wydań medycejskich tam, gdzie są one w użyciu.

*

**

*

Grzegorz W. założył dwie szkoły: jedną przy bazylice watykańskiej drugą przy lateraneńskiej i uposażył odpowiednimi funduszami, gdzie, jak świadczy biograf jego Jan dyakon, można oglądać (w wieku IX) jego łóżko na którym spoczywał po trudach nauki, tudzież pałeczkę, której używał na niesfornych uczniów. W szkole tej w odpowiednim miejscu był złożony antyfonarz. Do szkoły tej przyjmowano chłopców, którzy tam uczyli się śpiewu psalmów i potem dopiero byli przyłączeni do kapeli papieskiej. Niektórzy z nich byli potem dopuszczeni do święcenia subdyakonów. Później szkoła śpiewacza dzieliła się na kilka chórów. Główny dyrygent zwał się primicerius. Oprócz niego byli jeszcze: jeden archiparafonista i trzech parafonistów, którzy kontrolowali śpiewaków i zdawali o nich relacje papieżowi.

Ten typ szkoły rozwinął się później i w innych krajach. Dzięki zabiegliwości Karola W., który kazał popalić książki ambrozyjskie podobne szkoły założono później we Francji. Najsławniejsze były w Metz i Soissons.— Były też szkoły w Orleanie, Toul, Dijon, Cambrai, Lionie i Paryżu. Z innych krajów wyróżniły się szkoły klasztorne w S. Gallen i Fuldzie. W ten sposób wszędzie rozszerzał się śpiew gregoriański, który Kościół otaczał szczególną pieczołowitością, wydając liczne rozporządzenia na soborach, zwłaszcza zaś na trydenckim. Po wprowadzeniu muzyki instrumentalnej powoli chorał usunięto z kościołów, pozostał on tylko własnością klasztorów. W obecnych dopiero czasach reforma muzyki kościelnej zwróciła się do chorału. Nietylko we Francji ale i w Niemczech ogromne podjęto starania do odtworzenia czystego chorału, do uwydatnienia jego piękności, do wskazania jego estetycznej wartości jako nieocenionego podkładu do prawdziwej muzyki kościelnej. W Niemczech przoduje bawarska Ratzbona z swą dzielną szkołą pod kierunkiem nieustrzonego ks. dyr. Haberla, we Francji benedyktyni w Solesmes i ich filia niemiecka w Beuron i Emaus (Praga Czeska). Szczególnie benedyktyni otoczyli chorał wyłączną prawie pieczołowitością, poświęcając się głębokim studjom i mistrzowskiemu wykonaniu.

Do zasług Grzegorza W. zaliczamy i to, że zrewidował on tonacje kościelne i do 4-ech już używanych przez św. Ambrożego, które nazwał autentycznymi, dodał drugie cztery o kwartę niżej, nazywając je plagalnymi. Każda tonacja czyli modus składa się z dwóch tetrachordów t. j. grup czterodźwiękowych. Ponieważ do dalszego rozwoju taki układ by nie doprowadził przeto Grzegorz W. podzielił każdą na kwarty i kwinty, które w innym porządku idą w autentycznych a w innym w plagalnych tonacjach.

Nazwa tonacji Grzegorza była taka:

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----------------------|
| D | E | F | G | a | h | c | d | — | authenticus protus |
| A | H | C | D | E | F | G | a | | plagis protii |
| E | F | G | a | h | c | d | e | | authenticus deuterus |
| H | C | D | E | F | G | a | h | | plagis deuteri |
| F | G | a | h | c | d | e | f | | authenticus tritus |

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|-----------------------|
| C | D | E | F | G | a | h | c | plagis triti |
| G | A | h | C | d | e | f | g | authenticus tetrardus |
| D | E | F | G | a | h | c | d | plagis tetrardi |

Słusznie Ambros w swojej historii muzyki (t. 3, str. 50) przyrównywa działalność Grzegorza W. na polu śpiewu do działalności Justyniana na polu prawodawczem. Na tem krótkim wyjaśnieniu działalności Grzegorza W. porzeczajemy, korzystając z obecnej trzynastowiekowej rocznicy. Obszerniejsze szczegóły o piśmie neumatycznym, o rozwoju tonacji kościelnych, zamieścimy w przyszłości. Teraz, kiedy na Stolicy Piotrowej, dzięki łaskawym wyrokom Opatrzności Bożej, w roku jubileuszowym Grzegorza W., zasiadł wielki miłośnik śpiewu św. Grzegorza, który pragnie, by śpiew ten stał się własnością ludu, w jego nstach rozbrzmiewał jako pieśń najwspanialsza, który pragnie przywrócić go do pierwotnej czystości, teraz zdaje się zajaśniała dla tego śpiewu epoka złota, która oby we wszystkich wzbudziła jaknajwiększe zamiłowanie do tego nieocenionego skarbu, jaki Kościół nasz święty zawiera i wydała jaknajobfitsze owoce.

LITERATURA I KRYTYKA.

Fantaisie pour orgue par Mieczysław Surzyński. *Op. 30 Leipzig. Leuckart's Sortiment (Martin Sander).* Pr. 2 Marh 40 netto (1 rs. 20 k.)

Taki tytuł nosi wspaniała fantazyja organowa p. Miecz. Surzyńskiego. Kompozycya to koncertowa, jak zapowiada sam tytuł. Obejmuje 17 stronic. Całość dzieli się na trzy części. Cz. 1 fantazyja, 2—elegia, 3—finał. Główny motyw, zapowiedziany na samym początku we wstępie, ciągle się snuje w całej kompozycyi, zwłaszcza w waryacjach finałowych, gdzie występuje w szesnastkach. Niezmiernie melodyjną jest elegia, która w wolnem tempie, przy doborze odpowiednich głosów, robi nadzwyczaj mile wrażenie swoją śpiewnością. Zaznaczyć należy, że autor chcąc ułatwić wykonanie wszystkim oznaczył jak najściślej i tempo i dobór głosów. Pedał, do wykonania nietrudny, pisany jest na oddzielnej pięciolinii. Artystyczne to dzieło przynosi zaszczyt kompozytorowi, a i nam również, że możemy je zapisać na kartach naszej literatury muzycznej.

Godziny Męki Pańskiej. *Napisał ks. Bienkowski.*

Skala życia ludzkiego prawie, że w minorowym jest utrzymana tonie i chyba więcej mamy pozycyi utrapień i smutków, niż rzetelnego szczęścia. Szczęśliwy, kto wychowany po katolicku, znajdzie hart ducha, by nie poddać się zniechęceni, —miasto zwątpień i rozpacz znajdzie u Boga osłodek.

Kościół w Wielkim Poście, a zwłaszcza w dniach Męki Pańskiej, podaje do rozważania tajemnice, przemawiające wprost do serca i ogromem cierpień Zbawicielowych uczy nas znosić z ochotą krzyże i krzyżyki, bo tylko naśladować P. Jezusa w cierpieniach będziemy mogli kiedyś zanucić wesołe Alleluja—w Niebie.

Tę myśl podjął i dobrze przeprowadził *ksiądz K. Bienkowski* pisząc pobożne rozmyślenia, odpowiadające godzinom Męki Pańskiej. Książka ta, zawierająca oprócz rozmyślań i wiele także rzewnych do P. Jezusa cierpiącego modlitw, może być przydatną przy adorowaniu Zbawiciela w Grobie. Wydanie staranne „Kroniki Rodzinnej“, cena przystępna—35 kop., format kieszonkowy.

Odmiennej w tejsze materji rzecz daje nam poznać ksiądz *Maryan Nitecki*.

Wydanie drugie świadczy już mniej więcej o uznaniu, ale wszelkich wątpliwości co do wartości dziełka „**Któryś za nas cierpiał rany**“, pozbędzie się każdy, kto dziełko to przeczyta. Na 200 stronicach większej szesnastki zawarł Sz. autor krwawe dzieje Tego, który za nas cierpiał rany i przyznać należy, że chlubnie wywiązał się z opisu, w którym tak łatwo o jaskrawy realizm lub zbytnią tkiliwość. Każdy rozdział (a jest ich 7) to wyborny a krótki traktat z ascezy, o ściśle teologicznej na O. O. Kościoła opartej treści, w pięknem, literackiem obrobieniu, ku czemu przyczyniły się dość liczne np. cytaty ze starego Owidyusza, Mickiewicza i t. p. Dodać należy, że autor, ukazując czytelnikom ideał—krzyż na Golgocie, robi zawsze użytek z obecnych stosunków społecznych. W końcu książki znajdujemy „Gorzkie Żale“ i inne postne pieśni. Książka ma ilustracje. Naprawdę dobrego dzieła dokonał ks. M. Nitecki, wydając raz wtóry i w cenie przystępnej (30 kop.) swą pracę, śmiało ją tedy polecić możemy każdemu, jako strawę duchową, pożywną i wyszukaną.

C.

Kirchenmusikalisches Jahrbuch für das Jahr 1903. *Rocznik kościelno-muzyczny na rok 1903. Wydawnictwo Ks. D-ra Haberla. Cena 3 Marki.*

Jest to 18-ty z kolei rocznik, poświęcony muzyce kościelnej. Treść jego jest niepospolitej wartości, a dla miłośników i badaczy muzyki kościelnej zawiera cenne źródło gruntownych wiadomości.

Na wstępie spotykamy poważną pracę O. Kornmüllera, benedyktyna, o Janie Tinctoriusie, teoretyku muzycznym 15-go wieku. Po wzmiance biograficznej i ocenie działalności Tinctoriusa, jako teoretyka i kompozytora, autor wylicza 11 jego traktatów ściśle naukowych, odnoszących się do muzyki kościelnej. Oto niektóre z nich: *Liber de natura et proprietate tonorum* (o naturze i własnościach tonów), *tractatus de notis et pausis* (traktat o nutach i pauzach), *liber imperfectionum notarum musicalium* (o niedoskonałości nut muzycznych), *tractatus alterationum* (traktat o alteracyach), *liber de arte contrapuncti* (o kontrapunkcie), *complexus effectuum Musices* (zbiór efektów muzycznych).

W ostatniej tej pracy Tinctorius przytacza rozmaite efekty, jakie wywołuje muzyka np.: rozwesela Boga, pomnaża radość błogosławionych, usposabia do przyjęcia błogosławieństwa Bożego, podnosi ducha rzeczy Ziemskich do wyższych, zapala do walki i t. d. Efektów takich wylicza Tinctorius 20. Treść każdego traktatu rocznik podaje w skróceniu. Całość uzupełniają 3 tablice nutowe z pracami kompozytorskimi autora traktatów. W dalszym ciągu rocznika widzimy prace Ks. D-ra Haberla o Feliksie Anerio, (kompozytor z 16 w.) mianowicie; jego życiorys i dzieła wraz z portretem.

Wielkiej doniosłości i wartości jest obszerna praca Quadfliega o traktowaniu i podstawianiu tekstu w kompozycjach kościelnych. Rzecz traktowana jest drobniawo i bardzo gruntownie; praca ta może się przydać każdemu, ktoby pragnął ćwiczyć się w nauce kompozycji kościelnej.

W dziale krytyki znajdujemy obszerną replikę polemiczną Ks. Weidingera T. J. przeciwko broszurze w kwestyi chorału „przez O. Molitora p. t. „Eine werthe Geschichte.“—W roczniku umieszczono i „Motu proprio“ Piusa X o muzyce kościelnej, oraz rozprawę Redemptorysty Ks. Bognertsá w kwestyi papieżkiego „Motu proprio“ i o znaczeniu Ostatniego dekretu Kongr. Obrzędów „Urbis et Orbis.“ Autor w rozprawie odpowiada na trzy pytania: Czego chce „Motu proprio“ czego ono nie chce i co ono ogłasza?

Dodatki muzyczne rocznika stanowią 6 motetów Łukasza Marentio i 2 Feliksa Anerio na chóry mieszane. Kompozycje te opracował w kluczach i systemie nowożytnym oraz zaopatrzył przedmową i objaśnieniami Ks. Kanonik Haller.

X. F. B.

KRONIKA MUZYCZNO-KOŚCIELNA.

Działalność Piusa X-go na polu muzyki kościelnej.

Ojciec św. Pius X, znawca, miłośnik i zwolennik poważnej i czystej muzyki kościelnej, ubolewał oddawna nad upadkiem śpiewów świętych w kościołach katolickich.—

Już w młodych swych latach, kiedy Ks. Sarto był jeszcze profesorem śpiewu gregoryjańskiego w seminarium w Treviso, przemawiał do swych słuchaczy niejednokrotnie z zapałem na korzyść chorału, zachęcając młodych lewitów do starannego wykonywania melodji choralnych oraz przestrzegając ich przed rozmaitemi nadużyciami w muzyce i śpiewie kościelnym wogóle. Jako biskup Mantni (1884 r.) a później jako patriarchy wenecki (1893 r.) pracował z całą gorliwością pasterską nad podniesieniem tej zaniedbanej i upośledzonej sztuki, o czem świadczy wymownie list jego pasterski, wystosowany do dnehowieństwa patriarchy w r. 1895. (Ob. „Śpiew Kościelny“ 1903, № 19—21.) Obrany wreszcie papieżem w r. 1903 Pius X uważał niemal za pierwszy swój obowiązek, zająć się kwestją muzyki kościelnej, która zawsze jeszcze pozostaje z niezlicznymi wyjątkami w stanie opłakanym. Wydał przeto pod koniec roku przeszłego *Motu proprio* o muzyce kościelnej, które pisał własnoręcznie w języku włoskim. Treść tego ważnego dokumentu jest znana czytelnikom „Śpiewu Kościelnego“, gdyż razem z innymi czasopismami muz.-kościelnymi całego świata, podał i nasz dwutygodnik całe *Motu proprio* w starannem i pięknem tłumaczeniu. (Ob. Śp. Kośc. 1904 № 3, str. 25—31.) Przeczytawszy je z uwagą, zadał sobie niejednen z czytelników pytanie: Dla czego Ojciec św. uważał za potrzebne wydać zaraz na początku swego panowania tak obszerną i poniekąd surową instrukcję o muzyce kościelnej? Odpowiedź na to znajdzie się w temże postanowieniu Ojca świętego: „Uzualiśmy za potrzebne wskazać w krótkości te zasady, które kierować winny muzyką kościelną w świętych obrzędach, oraz zebrać w jedną całość ogólną główne przepisy Kościoła, wydane przeciw najpospolitszym nadużyciom w tej sprawie, aby nikt od tej chwili nie mógł się tłumaczyć, że nie zna dokładnie swego obowiązku i aby znikła wszelka niepewność w tłumaczeniu niektórych już wydanych przepisów.“ To wszystko urzeczywistni się jednak dopiero wtenczas, jeżeli, nie poprzestając na samym tylko odczytaniu przepisów, wszyscy, do których to należy wezmą się szczerze i z wytrwałością do czynu, każdy w miarę możności i zdolności swoich. Z własnej woli i z pełnem zrozumieniem rzeczy—pisze Papież—ogłaszamy tę Naszą Instrukcję i chcemy, aby ona, jako kodeks prawny dla muzyki kościelnej, miała z pełności Władzy Naszej Apostolskiej moc prawa, i obowiązujemy tem Naszem pismem odręcznem wszystkich do najściślejszego jej przestrzegania.“ Niedaleka przyszłość pokaże, jak pojedyncze narody i dyecezye przyjęły i wypełniły szlachetne pragnienia i niedwuznaczny rozkaz Papieża Piusa X.

Pius X

Z instrukcji papieskiej okazuje się, że Głowa Kościoła i związek cecylijański. św. nietylko aprobuje zasady, któremi kierowało się towarzystwo św. Cecylii od samego początku swego istnienia (1870 r.), ale jeszcze je obstrza. Członkowie tego towarzystwa, które Pius X darzy hojnie niezwykłemi pochwałami, czują się szczególnie, że w osobie panującego Papieża mogą widzieć i czcić naczelnego swego wodza. Niejednokrotnie zarzucao temu towarzystwu surowość i zbytnią gorliwość w przeprowadzeniu i stosowaniu przepisów kościelnych odnośnie do muzyki kościelnej. Przed trzema laty wydał nawet O. Kienle, benedyktyn z Beuronu, sporą książkę, w której po-

mieścił liczne zarzuty przeciw wygórowanym jakoby dążnościom tow. św. Cecylii. Nowy dokument Stolicy Apostolskiej i brewe Piusa X, dotyczące związku cecylińskiego, są chlubą i poważną aprobatą poglądów i zasad, na których towarzystwo tyloletnią, znojącą pracę swoją opierało, a tem samem są odparciem czynionych mn niesłusznych zarzutów.

**Zdania w prasie,
oceniające Motu
proprio.**

Ks. dr. Haberl, przecznwając, że prasa Katol. zainteresuje się szeroko nowym okólnikiem papieskim o muzyce kościelnej, nważał, jako prezes związku cecylińskiego, za swoją powinność, podzielić się bezzwłocznie swemi myślami z członkami towarzystwa. Krótkie, proste i jasne jest oświadczenie jego, jak przystało na posłusznego kapłana katolickiego, na męża uczonego, stojącego na świeczniku: „Jako prezes jeneralny związku cecylińskiego uważam za obowiązek już teraz oświadczyć publicznie, że poddaje się najzupełniej zasadom i rozkazom Stolicy Apostolskiej, wyrażonym w *motu proprio* z dnia 22-go listopada 1903 r. oraz w dekrete św. Kongregacyi Obrzędów z d. 8-go stycznia 1904 r.; co się zaś tyczy oficjalnych dotąd ksiąg choralnych, śpiewu ludowego podczas nabożeństw, korzystania z głosów niewiast na chórze oraz muzyki instrumentalnej, w tem wszystkim wyczekuję ze spokojem rozporządzeń i dyspozycyi, jakie wydadzą— Najdostojniejsi Pasterze dla dyecezyj, w których znajdują się członkowie naszego towarzystwa. Posłuszeństwo względem Głowy Kościoła było od samego początku wypisane na sztandarze naszym. Członkowie związku cecylińskiego okażą się jak przedtem, tak i teraz powolnymi, skoro się dowiedzą, w jaki sposób Najdost. Pasterze pragną w dyecezyjach swych zastosować i przeprowadzić nowe rozporządzenia Papieża.“—Z innych zdań w prasie należy wspomnieć przedewszystkiem o seryi artykułów, omawiających *motu proprio*, które wyszły z pod pióra wytrawnego estetyka O. Gerch. Gietman'a, jezuitę z Exaeten w Holandyi. Zaznaczyć należy, że w trzech artykułach, które dotąd wydrukowano, O. Gietman trzyma wysoko sztandar posłuszeństwa względem Stolicy Apostolskiej. Idea ta ciągnie się jak nić złota przez całą pracę jego, co niezmiernie podnosi jej urok. Trzy artykuły jego pracy, które się dotąd ukazały w druku, takie mają nagłówki: 1) Zmiana położenia. 2) Posłuszeństwo. 3) Przeprowadzenie i urzeczywistnienie przepisów.—W dopiero co wydanym roczniku muzyki kościelnej mieści się też nankowa ocena najnowszych dokumentów o muzyce kościelnej i to z punktu widzenia prawa kanonicznego. O. Bogaerts. ze zgromadzenia redemptorystów w Holandyi, pisał już niejednokrotnie o chorale gregoryańskim, a brewe papieskie i dekrety św. Kongregacyi Obrzędów o muzyce kościelnej z czasów Piusa IX i Leona XIII rozstrząsał naukowo tak pod względem teologicznym, jak i liturgicznym oraz ascetycznym. Nim Pius X wydał swoje *motu proprio* o muzyce kościelnej, O. Bogaerts umieścił w trewirskim czasopiśmie „Pastor bonus“ świetną rozprawę, w której, opierając się na praktyce Kuryi Rzymskiej i na powadze prawa kanonicznego, przychodzi pomiędzy innemi do stanowczego przekonania, że wydanie medycejskie ksiąg choralnych, uznane i uroczyście ogłoszone jako „*libri chorici Ecclesiae*“ z autentycznym śpiewem gregoryańskim (skrótconym), pozostanie i nadal wydaniem urzędowym Kuryi Rzymskiej. W przekonaniu jego utwierdzała go jeszcze ta okoliczność, że tak ważne dokumenty o wydanii medycejskiem jak *Romanorum Pontificum sollicitudo* oraz *Quod S. Augustinus* zostały w r. 1900 umieszczone w „*Bibliotheca canonica*“ jako norma śpiewu liturgicznego. Tymczasem, wbrew przewidywaniom jego, wbrew uczonemu aparatowi dowodzeń, wbrew śmiałym wywodom jego, Stolica Apostolska odbiera w najnowszym *motu proprio* wydanii medycejskiemu charakter urzędowy i, nie wymieniając żadnej nowej edycyi, oświadcza się za starożytnym, tradycyjnym śpiewem gregoryańskim. Wobec tego O. Bogaerts schyla pokornie czoło przed wolą Stolicy św. i w świeżo napisanym artykule, będącym poniekąd dopełnieniem poprzednio wydanej rozprawy,

wzywa do posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej, kończąc zdaniem św. Alfonsa: Wola Papieża to wola Boża.

Chorał z towarzyszeniem instrumentów. W ostatnich czasach coraz częściej można się spotykać z opinią, że chorał brzmi najwspanialej wtenczas, kiedy po uprzednim, dobrem przygotowaniu jest umiejętnie wykonany przez samych tylko śpiewaków bez towarzyszenia jakichkolwiek instrumentów, a więc nawet bez organu. Kto przysłuchiwał się ze skupieniem ducha poprawnie wykonanym śpiewom kapłana podczas Przenajświętszej Ofiary, melodyom choralnym podczas nabożeństw żałobnych, kto zwracał uwagę swoją na chorał podczas jutrzni i nieszpórów w katedrach, na części zmienne (*introit, graduale it. d.*) w czasie sumy w adwencie i w wielkim poście, kiedy gra organowa jest przepiśmi kość. wzbroniona, ten, chociaż mając trochę wyobrażenia o śpiewie, zgodzi się prawdopodobnie bez zastrzeżeń na powyżej przytoczoną opinię. I słusznie; albowiem chorał istnieje niezależnie od wszelkiej harmonii, tak że należy ją uważać raczej jako balast, nie zaś jako ozdobę, podnoszącą wznioste wrażenie melodyj choralnych. „Chociażby towarzyszenie chorałowi było mistrzowskie i na dobrym wykonaniu instrumentów, nigdy przecież na organach nie osiągnie się owego delikatnego cieniowania głosu, owej swobody w wykonaniu melodyi, owej pięknej i jasnej wymowy łacińskiego tekstu, które są najprzedniejszymi zaletami śpiewu choralnego, wykonanego tylko głosem ludzkim bez towarzyszenia,“ — orzeka *Magister choralis*. Zdaje się też, że nie co innego, tylko chęć wyzwolenia się z tego absolutyzmu harmonijnego zniewoliła młodych muzyków kościelnych (L. Ebner'a, dr. Wagner'a) do wydawnictw choralnych, w których zmiany harmonijne uwzględniają o tyle tylko, aby swobodnie płynącej melodyi dać tu i owdzie estetyczny punkt oparcia i siłę do nowego polotu. Wobec tego czyta się dzisiaj już ze zdziwieniem, że w Czechach pewien dyrygent chóru zamierza przygotować do chorału „towarzyszenie orkiestrowe.“ Zupełnie nową nie jest ta myśl, gdyż i dawniej kuszono się już o to, aby chorałowi towarzyszyły instrumenty smyczkowe, lecz rzeczywistnieniu podobnych pomysłów stawał zawsze na przeszkodzie brak odpowiednio przygotowanych sił muzycznych. Zdaje się, że i nowy pomysł z pełnym aparatem orkiestry pozostanie tylko projektem, który nie znajdzie poparcia u osób kompetentnych, gdyż oprócz wyżej zaznaczonej przyczyny przemawiają inne, ważniejsze względy za tem, aby podobną gmatwaniną nie profanować ani świątyni Pańskiej ani chorału. Najnowsze *motu proprio* Piusa X-go, szczególnież rozdział o instrumentach (№ 15—21), przyczyni się niezawodnie dużo do tego, aby tego rodzaju szkodliwe chorałowi mrzonki pogrzebać na zawsze X. L. M.

ROZMAITOŚCI.

Koncert religijny, jako ostatni z wielkich koncertów symfonicznych, odbył się dnia 22 marca w Filharmonii pod kierunkiem ks. d-ra Surzyńskiego. Szkoda wielka, że olbrzymi program, który się zapowiadał tak świetnie, musiał być skróconym z powodu nieprzygotowania chórów.

Pięć wielkich numerów: Zieleńskiego, Leopoldy, Pękla, ks. Surzyńskiego (Ave Maria i Stabat mater) zostało wykreślonych. Z klasycznych rzeczy usłyszeliśmy: Sanctus i Benedictus ks. Gorczyckiego. Największy numer obejmował mszę ks. Surzyńskiego *Missa Dominicalis*. Kompozycja ta, wykonana z orkiestrą, o barwnej instrumentacji, odznacza się nadzwyczajną melodyjnością, oraz misternem, w stylu palestrińskim, prowadzeniem głosów. Całość brzmi bardzo nastrojowo i poważnie. Wielkie i zupełnie zasłużone laury zbierał tego wie-

czoru p. Mieczysław Surzyński, brat księdza kompozytora, który zaimponował wszystkim swoją artystyczną grą organową, nadzwyczajną techniką, zwłaszcza zaś niezmiernie umiejętnym rejestrowaniem głosów. Po prześlicznej własnej fantazyi organowej olśnił wprost słuchaczy wykonaniem artystycznej improwizacji, osnutej na pięknym krótkim temacie. Z przyjemnością notujemy ten fakt, że spośród nas możemy się pochwalić wirtuozem gry organowej, w czem dotąd prym trzymali cudzoziemcy.

Pan Mieczysław jest również bardzo ntalentowanym kompozytorem, jego utwory wyróżniają się nadzwyczajną śpiewnością, przyczem śmiałością bardzo zręcznych kombinacji kontrapunktycznych.

Ks. Surzyński, jak się dowiadujemy, wyjeżdża po świętach do Rzymu, gdzie na kongresie muzycznym wystąpi z odczytem o chorale piotrkowskim.

Dekret powszechny. 8 Stycznia 1904 r. ukazał się w Rzymie dekret powszechnie obowiązujący (Urbi et Orbi), bez względu na jakiegokolwiek zwyczaj, choćby najdawniejsze, mocą którego lamentacje i responsoria na jutrzniach ciemnych w Wielką Środę, Czwartek i Piątek, tudzież psalm „Miserere“ nie mogą być śpiewane z towarzyszeniem organowem, czy też innych instrumentów. Dekret ten jest tylko potwierdzeniem już istniejącego, przez Kongregację św. Obrzędów w d. 20 marca 1903 r. wydanego rozporządzenia.

Z Płocka. Uroczystość jubileuszowa ku czci św. Grzegorza W. Papieża.

Stosownie do zapowiedzi odbyła się w Płocku w d. 12 marca r. b. uroczysta pamiątka śmierci wielkiego miłośnika i wskrzesiciela muzyki kościelnej — Św. Grzegorza. Na dzień ten zjechało wielu kapłanów z diecezji, p. profesor Makowski z Warszawy oraz ks. Biłło z p. Nowalisem, znanym kompozytorem i dyrygentem chóru katedralnego z Kowna. Na kwadrans przed 9-tą przybył do katedry J. E. biskup płocki hr. Szembek w kapie Rzymskiej, przyjęty u drzwi przez kapitułę i duchowieństwo. Po krótkiej modlitwie przed Sanctissimum udał się do kaplicy św. Zygmunta, gdzie rozpoczął uroczystą tercyę. Skoro ukończył godzinę kanoniczną, na dany znak, ruszyła procesya przed wielki ołtarz a z chóru odezwało się choralne „Ecce Sacerdos Magnus“. Podczas Najśw. Ofiary chór alumnów wraz z chórem katedralnym wykonał mszę „De Angelis“ z wydań benedyktyńskich choralnie. Efektowna ta msza o pięknych motywach miała na celu zaznajomić słuchaczy z chorałem benedyktyńskim. Przyznać należy, że śpiewacy mieli wiele trudności do zwalczenia. Nowość uotacyi, wielość neum, niezujomość motywów niemało do tego się przyczyniała. Mimo to niektóre części, a zwłaszcza Sanctus i Benedictus wykonane zostały bez zarzutu, z prawdziwym zrozumieniem rzeczy. Zaznaczamy tu, że msza ta ma i dla Celebransa oddzielną i nie zapisaną w mszale intonację na Gloria, Credo i Ite missa est.

Po Credo w czasie Mszy św. wszedł na ambonę ks. prałat Nowowiejski i z wielkim zapalem wypowiedział kazanie ku czci św. Grzegorza, podkreślając jego wielkie zasługi na polu muzyki kościelnej. Po mszy św., gdy Pasterz wracał procesjonalnie do kaplicy, wykonały chóry pieśń „Boga Rodzica“.

Tegoż dnia po obiedzie zaproszeni goście duchowni i świeccy zbrali się w sali seminaryjskiej na tak zwaną akademię. Sala była przepięknie udekorowana. W głębi, na tle purpurowych zasłon w pośród zieleni, widniała postać św. Grzegorza, owoc pracy dziekana seminaryum ks. Dmochowskiego, z obu stron papieża stały transparenty Gwidona z Arezzo i Palestriny. O godz. 4¹/₂ przybył J. Ekscelencyja powitany śpiewem „Ecce Sacerdos“. Nastąpił szereg odczytów; „Pogląd ogólny na czasy Grzegorza W.“ — wypowiedział ks. kanonik Bornański, „O św. Grzegorzu i jego apostołskiej działalności“ — ks. kan. Pęski, „O Sakramentarzu Grzegorza W.“ — ks. prałat, regens seminaryum, Nowowiejski; „O Antyfonarzu Grzegorza św.“ — ks. redaktor Gruberski. „O wydaniach polskich chorału“ — ks. Bugajczyk, proboszcz z Pawłowa; „O chorale wogóle, jego upadku i odrodzeniu“ — ks. Maryński, proboszcz z Sobowa. Pomiedzy odczytami wykonane zostały rozmaite ustępy już to z wydań medycejskich, już z piotrkowskich, już wreszcie z benedyktyńskich.

W pierwszej przerwie: introit *Iustus ut palma*, w drugiej: iutroit *In medio Ecclesiae*, tractus *Popule meus* (F. VI in Parasc.); w trzeciej: *Credo* na Boże Narodzenie z wyd. piotrk., osnute na motywie kolendy „Anioł pasterom“; w czwartej: offertorium *Ave Maria*, w piątej: antyfony *Mulieres*, *Vespere autem Sabbati*, *Ego sum qui sum* i wreszcie *Gloria Tibi Trinitas* z wydań piotrk.

Na zakończenie odśpiewano starożytny hymn ku czci św. Grzegorza i „Boga Rodzicę“, które wysłuchano stojąc. Chórami dyrygowali naprzemian ks. Gruberski oraz ks. Bornik.

Ciesząc się z takiego uczczenia Wielkiego Papieża spodziewamy się, że posłuży to ku większemu rozbudzeniu miłości dla śpiewu prawdziwie kościelnego nie tylko w Płocku ale i w dyecezyi, a daj Boże, żeby i gdzieindziej, jak najdalej.

Ks. A. P.

K o r e s p o n d e n c y e .

z Gniezna.

ZJAZD ORGANISTÓW

archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w Gnieźnie.

Dokończenie.

Dalej oświadcza mówca, że jest przeciwny łączeniu się organistów Księstwa z organistami innych dyecezyi rzeszy niemieckiej, gdyż za drobne i mało znaczące ulgi, jakieby się dostały w udziale organistom Księstwa, zażądano by może przy obecnej politycznej konstelacji rzeczy takich, na któreby się z dobrem sumieniem zgodzić nie można było.

Ale na cóż szukać pomocy u obcych, kiedy ją mamy u swoich! Niech nasze dozory kościelne przy układaniu etatu kościelnego wyznaczają także i dla organisty osobne odpowiednie uposażenie, niech z kompleksów ról proboszczowskich udzielone zostanie choćby kilkanaście morg dla użytku organisty jako sługi kościoła, a od razu podniesiony zostanie dobrobyt tych, którzy dziś z biedą i nędzą moralną i materyalną walczyć muszą.

Mówca kończy: Koledzy niech dla nas wskazówką będą słowa Chrystusa Pana: „Pukajcie, a będzie wam otworzone szukajcie, a znajdźciecie!“

Następnie zaś udziela JWX, kanonik Kretschmer, jako przewodniczący, głosu członkowi p. Nowaczykowi, organizującemu z Mełków pod Książem do jego odczytu na temat: „Czy organista ma być więcej organistą czy też więcej rzeźmiśnikiem?“

Za piękny ten odczyt podziękował prelegentowi JWX. Przewodniczący w imieniu zebranych uczestników zjazdu i oddaje go pod dyskusję, w której bardzo żywy udział brali wszyscy uczestnicy zjazdu.

Pogląd na stan kasy daje w miejsce nieprzybyłego skarbnika p. Tomysa, organisty od Fary z Poznania, p. Andrzejewski, organista od Bożego Ciała z Poznania, jako tegoż zastępca.

Przy wolnych wnioskach odzywały się ogólne życzenia, aby na cel organistowskiej kasy pośmiertnej dozory kościelne przeznaczyły jakieś pewne unormowane składki, do których płacenia każdy organista byłby przezeń zniewolony.

Dalej wyrażono życzenie, żeby tam, gdzie nigdy była rola dla organisty, która jednak z biegiem czasów przyłączona została do ról proboszczowskich, żeby tam poczyniono kroki, aby rola ta zwróconą została na użytek organistów.

Również dano wyraz niezadowoleniu z powodu peregrinacji organistów z Prus Zachodnich do Księstwa, gdzie w wielkiej liczbie miejsca dla siebie znajdują, podczas gdy odwrotnie ani dyecezya Chełmińska, ani też Warmińska żadnego organistę z Księstwa nie przyjmuje. Czyżby tej peregrinacji do Księstwa tamy położyć nie można? No cóż mają koledzy z po za granicy Archidyecezyi uszczuplać odrobinę chleba tym, którym ona na wyżywienie nie starczy.

Wszystkie te wnioski znalazły ogólne żywe uznanie i poparcie n zebranych.

Potem uprosił sobie głos od JWX. Przewodniczącego p. Wojciechowski organista z Krotoszyzna do swego bardzo ciekawego wykładu na temat: „Ogólny pogląd na towarzystwo organistów w Księżstwie“, za który prelegentowi grzotem oklasków podziękowano.

Dalej oświadcza p. prezes Domagalski, że z powodu nadmiaru pracy nie jest w mocy nadal urzędu tego sprawować — następnie zatem głosowanie; los pada na p. Wojciechowskiego z Krotoszyzna, a ponieważ i wiceprezes urząd złożył wybrano innego i to p. Mełkę ze Żnina Obadwaj prezesi przyjęli urzędy z podziękowaniem.

Na zakończenie odczytał p. Bolesław Ławentowski organista z Pomeca, ułożony przez siebie wiersz treści następującej:

Piękna chwila zabłysła ponad grodem
[Lecha—
Dla organistów dzionek wesoły i miły;
Gdyż schodząc się u grobu świętego
[Wojciecha,
Pragną radzić nad sobą i zaczerpnąć siły;
Zagrzać do dalszej pracy, wspólnem po-
[krzepieniem,
Posiąść nowe zdobycze dla swego zawodu.
Aby z coraz silniejszym duchem i ra-
[mieniem,
Być lepszymi sługami Kościoła, narodu!
Ważna to zatem chwila! W niej ja sła-
[bym wierszem,
Spieszę z słówkiem gorącej części, po-
[witania;
A spieszę całą duszą z życzeniem naj-
[szczerszem:
By Bóg pobłogosławił ten cel i starania!
Lecz najprzód składam u stóp Zwierzch-
[nika drogiego
Korne wyrazy hołdu, synowskiej miłości..
By Pan zachował w zdrowiu Floryana
[Swego—
Na pociechę Kościoła, ku wiernych ra-
[dości!
I wielebnych Biskupów, przeznacznych
[Kapłanów,
Miłego Jubilata, księdza Surzyńskiego;*
Witam wszystkich kolegów, oraz i tych
[panów,
Którzy raczyli przybyć do grona naszego!

Niechby ten dzień tak rzadki, za niebios
[wyrokiem,
Był organistom bodźcem do pracy wy-
[trwałej—
By był wielkim wśród drogi uczynio-
[nym krokiem;
Zachętą dla kolegów dyecezyi całej!

Oto myśl mej poezyi! — Proszę przyjąć
[szczerze,
To, na co się ma dusza, serce zdobyć
[może...
Co rzucam tutaj w silnej nadziei i wierze
Wołając: Przy Związku serdeczne —
[„Szczęść Boże!“

Na tem skończyły się te nader zajmujące i ciekawe obrady stanu organistowskiego, które w całej nagości wykazały niedomagania, niedostatek a nawet biedę i nędzę moralną i materyalną tego stanu, który przecież zarówno z księdzem od świtu do zmierzchu Kościołowi służy. Tak nadal być nie powinno. Nieodzowną jest koniecznością, aby dano organistom takie uposażenie, żeby z rodziną odpowiednie do swego stanu miał utrzymanie.

To też JWX. kanonik Kretschmer, solwując zjazd, pocieszył zebranych i dodawał im otuchy do wytrwania w dalszej pracy; niech będą przekonani, że z czasem zmieniają się smutne te stosunki na lepsze i pomyślniejsze.

Za te gorące z głębi serca płynące słowa tego dostojnika Kościoła, podziękowali mu zebrani trzykrotnem entuzjastycznym: „Niech żyje!“

Na koniec podajemy tu jeszcze nazwiska tych panów, którzy tu dotąd jako delegaci przybyli. Byli to panowie: Andrzejewski z Granowa, Andrzejewski z Przementu, Bartkiewicz z Kościana, Cenquier z Mieszkowa, Domagalski z Żerkowa, Ekiert z Strzelna, Fenikowski z Góry, Gizelski z Rogoźna, Henke z Gniezna, Hoffmann z Sobiałkowa, Laurentowski z Pomeca, Majcherek z Kolniczek, Mełka z Żnina, Nowacki z Mieściska, Nowaczyk z Mełów, Pałuch z Wągrówca, Parzybok z Kiekrza, Poczekaj z Pszczewa, Sauer z Trzemeszna, Stęszewski z Ostrowa, Skrzyżewski z Michalina, Surzyński z Inowrocławia, Bronisław Wojciechowski z Przementu, Paweł Wojciechowski z Krotoszyzna i Zwierski z Poznania. X. K.

*) 25. lecie kapłaństwa 13 Kwietnia.